

# LEKCJE SPRAWIEDLIWOŚCI

JERZY MIEMIEC

Bardzo przeliczyli się ci, którzy przepowiadali, iż dwunastu wybitnych znawców prawa w togach z biało-czerwona wypustką – sędziowie Trybunału Konstytucyjnego – bardziej chronić będzie interesy instytucji i ludzi sprawujących władzę niż rzeczywiste racje prawa, zwłaszcza zasadniczego – Konstytucji PRL. Nie brak i takich, którzy po dziś dzień traktują rozstrzygane przez Trybunał spory w kategoriach... meczu.

Prawda zaś jest taka, iż Trybunał, który swe funkcje sprawuje ledwie kilkanaście miesięcy, bo od 1 stycznia br. – wszedł rzeczywiście mocnym krokiem w dzieje naszego wymiaru sprawiedliwości. Ale nie tylko. Swym dorobkiem udowadnia, iż począł formować się zupełnie nowy system kontroli konstytucyjnej; kontroli nie tylko nad praktyką legislacyjną, czyli wdrażaniem w życie prawa, ale i – pośrednio – nad całą działalnością administracji.

Można, używając wielkich, ale w tym wypadku uzasadnionych słów stwierdzić, iż Trybunał raz po raz daje nam dobre lekcje sprawiedliwości. Na dziś i na przyszłość. Że uczy nas kultury prawnej, poszanowania dla prawa, obowiązującego wszystkich i wszędzie.

Te zalety można by mnożyć. Najważniejsze jest jednak – jak się wydaje – coś innego. A mianowicie to, że Trybunał (gdzie sprawy nie toczą się błyskawicznie, jak to ma miejsce np. w kolegium orzekającym) nadaje Konstytucji i obowiązującym ustawom konkretne znaczenie prawne. (...)

I właśnie to decyduje, że w tym Trybunale jedynym zwycięzcą jest prawo i praworządność.

Zaczął od sprawy głośnej po dziś dzień. Właśnie sprawy traktowanej przez niektórych jak mecz rozgrywany między rządem a społeczeństwem; sprawy nazywanej też „kwadraturą stawki”. Rzeczą dotyczyła 107 tys. obywateli, którzy wykupili mieszkania w budynkach wielomieszaniowych, a którym na mocy rozporządzenia Rady ministrów z 16 września 1985 r. – od 1 stycznia br. podwyższono opłaty czynszowe. W istocie rzeczy spór dotyczył m.in. takich kwestii: czy rząd miał prawo szczegółowo ustalić zryczałtowane opłaty za mieszkania wykupione od państwa, jeśli w ustawie „O gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości” jest mowa tylko o ustaleniu zasad określania świadczeń? Czy miał prawo rozciągnąć nowe przepisy na stany prawne powstałe przed wejściem w życie ustawy? Pierwsze orzeczenie brzmiało: nie. Drugie, rozpatrywane – na wniosek premiera – ponownie przez Trybunał w pełnym składzie, potwierdziło wcześniejsze. Kwestionowane przepisy – stwierdza się w orzeczeniu – są sprzeczne zarówno z Konstytucją PRL, jak i odnośną ustawą Sejmu. Słowem – Rada Ministrów przekroczyła zawarte w ustawie upoważnienie.

Nie obejdzie się zapewne w tym przypadku bez wyjaśnienia stanowiska Sejmu. Bowiem prace nad tą ustawą trwały trzy lata. Komisje sejmowe, zajmujące się projektem ustawy, znały projekty aktów wykonawczych, w tym również kwestionowanego obecnie rozporządzenia, a do proponowanych regulacji w sprawie opłat, uchwalonych później przez rząd, nie zgłoszono wtedy zastrzeżeń. A więc?

Racje Trybunału są jednoznaczne: prawo nie działa wstecz, a akt notarialny winien być otoczony należną powagą. Tym samym – uwzględnia skargi ludzi starych, bo to przeważnie oni za swe wieloletnie oszczędności wykupili owe mieszkania. Ale jasno trzeba sobie uświadomić, iż opłaty mieszkaniowe – co jest oczywiste – będą szły w górę (choć w przypadku tych, o których mowa – muszą być niższe). I tego uniknąć się nie da. Tyle tylko, że musi to być zgodne z konstytucyjną zasadą równych praw. I o to Trybunałowi chodziło. Po prostu o sposób w jaki dokonano owych podwyżek.

Podobny wydzwitek mają dwie inne, rozpatrywane przez Trybunał sprawy. Pierwsza – dotyczyła wadliwego wykonania przez rząd i jednego z ministrów (handlu wewnętrznego i usług) postanowień ustawy antyalkoholowej. Druga dotyczyła rejestracji kartek. W pierwszym przypadku Trybunał orzekł, iż do określenia liczby punktów sprzedaży alkoholu, ustawa upoważniła wyłącznie Radę Ministrów a nie ministra, któremu to niefortunnie zlecono, w drugim zaś – iż takową rejestrację, być może nawet sprzyjającą porządkowi w zaopatrzeniu, miały prowadzić rady narodowe a nie terenowa administracja. Urzędnik nie stanowi bowiem praw. On je wykonuje.

Trudno, w przypadku zwłaszcza rejestracji, mówić o czyimkolwiek sukcesie, z wyjątkiem dbałości o pełne poszanowanie prawa. Bo albo przestaniemy w całym kraju rejestrować kartki albo Rada Ministrów podejmie uchwałę, w której zobowiąże do rejestrowania kartek już zgodnie z prawem, bez pośrednictwa wydziałów handlu.

Rząd – jak wiadomo – prowadzi bardzo rozległą, a częstokroć i złożoną działalność legislacyjną. Pomyłki są więc chyba nieuniknione. Ale postanowienia Trybunału są sygnałem ostrzegawczym, wołaniem o dobre prawo, o wydawanie nie budzących wątpliwości aktów wykonawczych, różnego rodzaju rozporządzeń i przepisów resortowych. A dotyczy to w głównej mierze rządu, ministrów i posłów. Wszystkie rozpatrywane do tej pory przez Trybunały sprawy budziły – co zrozumiałe – emocje. Z szansy, jaką stworzyło ustanowienie Trybunału, postanowili skorzystać także... kelnerzy. Tytuły na ten temat, w poważnych zresztą pismach, budziły wesołość („Kelnerzy kontra Sejm”, „Ile kroków z tacą”). Ale i ta sprawa była poważna. Otóż Zarząd Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Turystyki wystąpił do Trybunału z wnioskiem o uznanie jednego z artykułów ustawy o wychowaniu w trzeźwości za niezgodny, a jakże, z Konstytucją. Ustawa ta bowiem zabrania premiowania, m.in. właśnie kelnerów, za podawanie alkoholu. Konstytucja zaś wyraźnie stanowi, iż „każdemu według jego pracy”. Podawanie alkoholu – to przecież jedno z najczęstszych zajęć kelnerów. To ich praca. A obecnie, podając alkohol, według związkowców – kelnerzy czynią to za darmo. Co prawda, po wejściu w życie ustawy, przedsiębiorstwa gastronomiczne, by kelnerzy nie zostali uderzeni po kieszeniach, wyrównały im niezawinione przecież obniżenie wynagrodzenia poprzez podwyższenie stawki prowizji, ale...

Trybunał, oczywiście, podszedł do sprawy z całą powagą i długo, pod przewodnictwem wybitnego uczonego, profesora nauk prawnych, nad tym debatował. Z owego zaś wyводу i niekorzystnego dla kelnerów orzeczenia przypomnimy jedynie to, iż Trybunał nie dopatrywał się sprzeczności kwestionowanego artykułu ustawy o trzeźwości z art. 68 Konstytucji. Artykuł ten bowiem stanowi normę modelową, a nie rozstrzyga o konkretnych płacach. Nie można przecież po aptekarsku wydzielać wszystkich składników pracy i płacy. Zwrócono jednak uwagę na to, żeby tak doskonalić systemy płacowe, by właściwie opłacały pracę, nie uzależniając jednak płacy od sprzedaży alkoholu...

Trybunał więc na brak zajęć nie narzeka. Zaś w gmachu Sejmu – coraz ciasniej. Część pomieszczeń trzeba było przecież przeznaczyć i dla niego.

Z treściami orzeczeń Trybunału może zapoznać się już każdy ku temu chętny. Publikuje je „Diariusz Sejmowy”. Same jego posiedzenia, argumenty i polemiki, z reguły toczą się w „wyższych rejestrach wiedzy prawniczej”, ale każdy, na podstawie chociażby tych kilku rozpatrywanych już i rozstrzygniętych spraw, winien zdawać sobie sprawę, iż w tworzeniu i przestrzeganiu prawa nie ma spraw błahych, zaś w krzepnięciu nowego modelu praworządności, który w Polsce lat 80. staje się faktem – Trybunał Konstytucyjny pełni rolę szczególną.